Rok III. Katowice, Sobota dnia 27-go Sierpnia 1904 Nr. 196.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
28-go sierpnia: Augustyna.	godz. 5 minut 5	godz. 6 minut 56	28-go sierpnia: Wyszomir.

Nowoczesny Krzyżak.

Jeden z niemieckich kolonistów z Afryki, którzy co dopiero przed cesarzem niemieckim wyrażali swe życzenia, C. Schlettwein, wydał broszurę, mającą na celu wprowadzenie niemieckiej polityki kolonialnej w Afryce na właściwe tory.

Oczom własnym się nie wierzy, czytając ten głos okrucieństwa i krwiożerczości — bo zdaje się, iż niepodobną jest, aby duch Geronów i Krzyżaków jeszcze tak dalece miał się zachować przez tyle wieków i odzywał się dzisiaj w XX wieku ery chrześciańskiej niezmiennie ustami potomków — niepodobna, aby chrześciaństwo i kultura nie miały wywrzeć żadnego wpływu na dzikie, potworne instynkty.

Ale oto sam dokument:

»Nasza polityka kolonialna znajduje się dzisiaj na rozstajnej drodze: po jednej stronie wskazuje drogowskaz jako cel: Zdrowy egoizm, praktyczna kolonizacya — po drugie: Przesadzona humanitarność, czczy idealizm, nierozsądna uczuciowość.

Hererów trzeba teraz najpród wydziedziczyć, odebrać im wszelką własność, nie trzeba ścierpieć, iżby znowu t. zw. przywódcy stanęli na ich czele. W tym celu trzeba usunąć obecne rodziny przywódców; mężczyzn należy za karę za ich okrucieństwa stracić, niewiasty, przynajmniej siostry przywódców i ich dzieci, wtrącić do więzienia; gdyż lud ten musi nie tylko jako taki przestać istnieć, ale należy także usunąć wszystkie czynniki, które są zdolne pobudzić na nowo uczucie narodowe.

Trzeba teraz Hererów zmusić do pracy, i to nasamprzód do pracy bez żadnego wynagrodzenia, tylko za strawę.

Gdyby dla całego ludu nie znalazło się dość zajęcia, to trzeba spokojnie wysłać ich jako robotników do plantacyi w naszych koloniach podzwrotnikowych lub do min. Wieloletnie roboty przymusowe są jedynie sprawiedliwą karą i jedynie racyonalną metodą wychowawczą.

Uczucie chrześciańskiej miłości bliźniego oraz działalność kierującego się nią towarzystwa misyjnego trzeba z całą energią odeprzeć i zwalczać«.

Słowo w słowo, ma spotkać biednych Hererów w XX wieku los nadłabskich i nadodrzańskich Słowian w IX wieku! Jak ten duch się przechował!

Dziś wyłonił się znów w obliczu nowoczesnych pogan, którzy nie chcą przyjąć błogosławieństwa germańskiej kultury — i grozi im zagładą — a nam się przypomniało — z kim to rzeczywiście my właśnie mamy do czynienia!

Tragizm tego (pozagrobowego jak się zdawało) zjawiska podnosi i uwydatnia dla Niemców głos tych, którzy są w państwie ładu i bojaźni Bożej okrzyczani za wrogów narodowości i religii, a którzy teraz z grozą odwracają się od tej hańby ludzkości.

Nie kto inny jak socyalistyczny „Vorwärts“ bierze kamień potępienia do ręki i rzucając nim w okrutnego krzyżaka, woła:

»Wszystko, co stanowi cywilizacyę i co tu w kraju przynajmniej w słowie uchodzi za wzniosłe i święte, zohydzone tu jest brutalnie i zdeptane. Z zapałem świętym głosi się, iż najwyższe dobra narodu niemieckiego to patryotyzm i chrześciaństwo. A niemiecki kolonizator powiada: wszystko, co uczucie narodowe wzbudzać może, należy usunąć! I dochodzi do takiego potwornego bluźnierstwa: Uczucie chrześciańskiej miłości bliźniego należy z całą energią zwalczać.

Tak oto prowadzi »zdrowy egoizm« praktycznej kolonizacyi do przerażającego wyznania żdziczenia. Wyznanie to działa tem straszliwiej skutkiem otwartości, z jaką występuje, a która wykazuje, do jakiego stopnia »praktyka« kolonialna tłumi świadomość zwyrodnienia.«

Tak pisze organ socyalnej demokracyi.

My Polacy wiemy, iż nie zachodzi tu zwyrodnienie żadne, lecz niebywałe zakonserwowanie dzikich instynktów, jakie w odległych wiekach barbarzyństwa zapisywały się krwią i pożogą na krajach podbitych lub wytępionych ludów.

W sprawie sprzedaży Modliszewa

otrzymał »Dziennik Berliński« od osoby zupełnie wiarogodnej następujące, nikomu dotąd nieznane informacye:

Pan hr. Jan Bniński z Berlina nie tylko jest w przypadku Modliszewa figurą podsuniętą przez kolonizacyę, ale i w innych przypadkach, choć i w innej roli funguje.

Czytaliście pewnie nazwisko jego związane ze sprawą Łopienna. Pan dr. Józef Żychliński, chcąc się uniewinnić w znanem oświadczeniu pisał: »Jakżeż mogłem hr. Jana Bnińskiego uważać za niepewną figurę, kiedy on Łopienno krótko przed tem chciał kupić?«

Sprawa ta ma się tak:

Właściciel Łopienna (Niemiec) chciał je sprzedać kolonizacyi. Cena jednak była za wysoką. Przez agenta Hermanna Lessera w Berlinie wszedł ów właściciel w stosunki z Bnińskim i zaczął z nim pertraktacye, udając, jakoby jemu jako Polakowi chciał majątek sprzedać. Naturalnie prowadził te pertraktacye w ten sposób, że komisya kolonizacyjna o tem się zaraz dowiedziała i tym sposobem złapał ją. Komisya kupiła od niego Łopienno za żądaną sumę, byle ono tylko nie przeszło w ręce Polaka. Bniński dostał za to 6000 mk.

Komisya, przekonawszy się, że Bnińskiego użyć można za wygodne narzędzia, użyła go ze swej strony przez Kronheima przy Modliszewie. Jan hr. Bniński, syn pani hr. Maryi Bnińskiej, pierwszej polskiej kolonizatorki, otrzymał faktornego nie 25,000 mk, tylko 30,000 mk, a Kronheim sam 200,000 mk, (?). Robią bowiem tak: Kolonizacya powiada Kronheimowi, że może iść do tej a tej ceny, jak kupi niżej, to dyferencya jego. Tak samo było z Modliszewem, na którem komisyi bardzo zależało.

Faktem jest też absolutnie pewnym, że p. dr. Żychliński w końcu przeszłego roku żądał za Modliszewo 800,000 mk, a dostał teraz 950,000 mk. Już z tego wynika, że wiedział, iż hr. Jan Bniński musi być figurą podsuniętą i że kupował Modliszewo, płacąc gotówką za cudze pieniądze.

Panu drowi Żychlińskiemu należy się, tak samo jak jego bratu Gustawowi, wyjątkowo honorowe miejsce w wydawanej przez ich wuja »Złotej księdze szlachty polskiej«. Panu hr. Janowi Bnińskiemu także.

Manifest amnestyjny.

Z okazyi urodzin następcy tronu wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia: Znosi się kary cielesne dla ludności wiejskiej, jako też dla przynależnych do armii lądowej i marynarki, tam gdzie były wymierzane za kilkakrotne naruszenie obowiązków.

Znosi się wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemskich i innych podatkach i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Prócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia karane grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, nie będą karane, jeżeli do dnia urodzin następcy tronu jeszcze nie były rozpatrywane przed sądem, albo jeżeli wyrok sądowy co do nich jeszcze nie zapadł. Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczają się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie: Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, a dotąd nie wyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, zbiegli za granicę, a chcący obecnie wrócić do ojczyzny, przez ministerstwo spraw wewnętrznych mogą prosić o pozwolenie na powrót.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1(14) sierpnia 1904 płatne a do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości w podatkach gruntowych, dalej $^1/_4$ udzielonych im w gotówce, zbożu lub mące pożyczek, 3 miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców nie posiadających gruntu.

Darowuje się wszystkie dotąd nieściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich nałożone za zaniechanie wyboru członków do komisyi wojskowej w latach 1902 i 1903. — Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się na powrót do Finlandyi w ciągu jednego roku. Obowiązani do służby wojskowej, mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie zgłosić. Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, którzy w ciągu 3 miesięcy, od dnia urodzin następcy tronu licząc, zgłoszą się u władzy wojskowej, nie będą karani.

Również inne przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia nie podlegają karze. Jeneralgubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami, celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest wzbroniony.

Rodziny żydowskie w państwie, których członkowie zbiegli ze służby wojskowej, uwalnia się od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, poległych we wojnie z Japonią.

Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego, wydane zostały dla armii i marynarki szczegółowe akty łaski.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

który kosztuje na miesiąc wrzesień wraz z bezpłatnym dodatkiem »Rodzina chrześciańska« 54 fen., z odnoszeniem do domu fen. 14 więcej.

Nowy gubernator Finlandyi.

Do stolicy Finlandyi zawitał już nowy gubernator tego kraju, książę Oboleński, następca zamordowanego niedawno Bobrikowa. Powołanie go na to stanowisko wskazuje najdowodniej, że rząd rosyjski zamierza w dalszym ciągu prowadzić dotychczasową swoją politykę depresyjną względem Finlandczyków w myśl systemu Plehwego, gdyż książę Oboleński zażywa w całej Rosyi opinii jednego z najbezwzględniejszych urzędników, który ma na sumieniu swojem niejedno już okrucieństwo.

Karyerę swoją rozpoczął ks. Oboleński w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych i po długoletnich w niem usługach pełnił wysokie urzędy we Warszawie i w innych miastach. Przed czterema laty mianowany został gubernatorem charkowskim i na stanowisku tem dał się poznać przy sposobności zaburzeń studenckich i włościańskich, jako człowiek nie cofający się przed niczem w prześladowaniu i tłumieniu wszelkich porywów rewolucyjnych. Włościan, obwinionych o współudział w rozruchach, poddawał chłoście cielesnej, a za wyrządzone podczas rozruchów szkody, kazał płacić odszkodowanie gminom i ściągał odszkodowanie to w sposób najbezwzględniejszy. Pomimo oburzenia, które okrucieństwa jego w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego przeciw niemu wywołały, car wyraził mu swoje uznanie za wszystko, co uczynił, zaakceptował system jego postępowania i w dowód łaski użyczył mu wysokiego odznaczenia. Wśród ludności wywołało to jeszcze większe wzburzenie, a następstwem jego był zamach na księcia Oboleńskiego, który omal nie przypłacił życiem. Odniósł wtedy ciężką kontuzyę w szyję.

W roku zeszłym mianowany został ks. Oboleński przez cara jenerał-porucznikiem, a w ostatnich czasach po znanym zamachu na ministra Plehwego, wymieniono go w rzędzie najpoważniejszych kandydatów na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Rosyi.

Przewidywania te jednak nie sprawdziły się, i książę Oboleński objął w spadku po Bobrikowie gubernatorstwo Finlandyi. Przeszłość nowego gubernatora nie wróży nieszczęśliwej Finlandyi pomyślnej przyszłości, owszem, każe się spodziewać, że w uprawianym tam dotąd systemie depresyjnym nie tylko żadna nie zajdzie zmiana, ale bodaj czy nie nastąpi tam jeszcze większe zaostrzenie dotychczasowych stosunków między rządem rosyjskim a ludnością finlandzką.

Polska.

Zabór pruski.

Kurczyciele ojczyzny.

»Dziennik Kujawski« donosi dziś, że Kobelnica i Witowice istotnie są sprzedane. Piękne te majątki, położone w powiecie inowrocławskim, obejmujące 3000 mórg ziemi kujawskiej, sprzedali pp. Kautz i Świtalscy — Niemcowi. Wskutek tej sprzedaży wiele rodzin polskich będzie musiało szukać gdzieindziej utrzymania. Chwalebnie postąpił sobie gospodarz p. Ignacy Kotas, skoro się bowiem dowiedział o zamierzonej sprzedaży, kupił jedno gospodarstwo (przeszło 120 mórg) należące do Witowic.

W sprawie tej piszą »Lechowi«, że na Witowice był kupiec Polak, który chciał wpłacić 250,000 mk, ale panowie Świtalscy żądali koniecznie wypłacenia od razu całej sumy. Napróżno cieszyło się społeczeństwo, że po długich staraniach majątki te, które już miały przejść w posiadanie fiskusa, odziedziczyli pp. Kautz i Świtalscy — skoro oni je teraz przefrymarczyli. Brak istotnie słów, aby napiętnować należycie takie postępowanie.

Zabór austryacki.

Skutki suszy.

Z powodu suszy nie odbędą się manewry kawaleryjskie, ani żadne ćwiczenia wojskowe w jesieni w Galicyi Wschodniej. Brak paszy i wody jest w tamtych stronach tak ogromny, że obawiają się klęski głodowej.

Wyrok w procesie o szpiegostwo.

Z Przemyśla telegrafują, że dziś w południe zapadł wyrok w procesie przeciw Markiewiczowi o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. — Trybunał uznał go winnym tej zbrodni i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Zabór rosyjski.

Zemsta za pielgrzymkę.

Krakowska »Nowa Reforma« dowiaduje się, że rosyjska straż graniczna dopuszcza się rozmaitych wybryków i nadużyć nad włościanami Królestwa Polskiego, wracającymi z pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Nie mogąc się do nich w inny sposób przyczepić, gdyż każdy mieszkaniec Królestwa przechodzi granicę za odpowiedniemi legitymacyami i ważnemi paszportami, straż graniczna mściła się na nich w ten sposób, że bardzo pilnie rewidowała powracających włościan, niszcząc u nich wszystko, co im się tylko podobało. Przedewszystkiem zdzierano w brutalny sposób z kobiet i mężczyzn medaliki i szkaplerze, kupione w Kalwaryi, oraz targano na strzępy obrazy Matki Boskiej Kalwaryjskiej, które pątnicy kupowali na odpuście i nieśli do domów, by przystroić niemi ściany mieszkań. Barbarzyński ten wylew zawiści władzy rosyjskiej wobec ludności tem bardziej rozgorycza włościan prrzeciw swym ciemiężycielóm, że tu zraniono ich uczucia religijne i tkwiący w ich duszy najwyższy kult do Matki Boskiej.

Wiadomości ze świata.

Stan zdrowia Papieża

jest, mimo wszystkich sprzecznych wiadomości dobry. Co dzień rano o pół do 7-mej po Mszy świętej i po spożyciu śniadania, wychodzi Pius X do ogrodu na przechadzkę. Tylko w dniach, w których okolica Watykanu zasnuta jest w owe znane, nieprzeniknione, chłodne, poranne mgły, musi Papież rezygnować z przechadzek. Tak samo humor Papieża, mimo smutnych wiadomości z Francyi, jest wyśmienity. Gdy niedawno temu sekretarz stanu, Kardynał Merry del Val, powrócił z Castelgandolfe, gdzie spędził kilka tygodni dla wypoczynku, zapytał go Papież, jak mu posłużyło świeże powietrze w Gandolfo i czy pobyt tam rzeczywiście jest przyjemny i wzmacniający. Odebrawszy odpowiedź potakującą, dodał żartobliwie, aby na przyszły raz przywiózł stamtąd orzeźwienia dla dwóch.

„Polscy Prusacy z musu“.

Pod tym nagłówkiem czytamy w ostatnim numerze tygodnika berlińskiego »Die Welt am Montag«:

»W dzielnicach polskich kilku nauczycieli chciało polskich uczniów swoich ciężkiemi karami cielesnemi zmusić do śpiewania: »Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben« i »Deutschland, Deutschland über alles«. Uczniowie polscy zaś ani Niemców nie przenosili nad wszystko, ani nie chcieli śpiewać hymnu wolności pruskiej. Jest nawet wielu rodowitych Prusaków, którzy obecnie do tego również nie mają żadnej skłonności; od Polaków tego wymagać, to jest podobnem mniejwięcej do zwyczaju, panującego dawniej na Madagaskarze. Tam musiał dowódzca, powracający jako zwycięzca z wojny, któremu królowa dla jego niebezpiecznej popularności kazała podać kubek z trucizną, kubek ten wypróżnić z okrzykiem na cześć królowej.

Lecz pomijając już te »ludzkie« jeszcze historyjki, stańmy zupełnie na stanowisku polityki pruskiej i jej celów: Jakimiż to patryotami pruskimi mają zostać ci mali Polacy, z których się niemieckie i pruskie śpiewki narodowe wymłaca kijami? Przedziwna metoda! Nie brak teraz istotnie już wiele do racyonalnej polityki polskiej i radzimy mały ten krok jeszcze uczynić. »Niczego w połowie«, oto znamię szlachetnych. Wszak pokazał Faraon i Heród w tak trafny sposób, jak się powinno obchodzić z fatalnym przyrostem: Wieszać i topić!

Bo do zgnębienia obcoplemieńców w kraju, jeden tylko środek istnieje: trzeba zabijaćich dzieci, albo ich samych, jak to jeszcze czynił Cromwell w Irlandyi, zastawiając się imieniem Boga.«

Za obrazę majestatu

skazała Izba karna w Królewcu kupcową Augustę Hollmann na 3 miesiące więzienia. Obrazy dopatrzono się w oświadczeniu oskarżonej z okazyi ostatniej choroby cesarza niemieckiego. Za to samo przestępstwo, popełnione w stanie nietrzeźwym, skazano w Kaiserslautern 60-letniego robotnika fabrycznego Höniga na 2 miesiące więzienia.

Zasądzenie oficera pruskiego.

Sąd wojenny w Monachium skazał Maxymiliana barona Horna, rotmistrza w pułku strzelców konnych za ucieczkę od wojska, nadużycie władzy, oszustwa i fałszowanie dokumentów (weksli), wskutek czego potrafił od kolegów wyłudzić około 100.000 m., na 6 lat domu karnego, 10 lat utraty praw honorowych i wydalenie z wojska.

Jak w Rosyi uczniowie dziękują nauczycielom.

Pisma niemieckie donoszą obecnie z Kiszyniewa, w jaki sposób uczniowie tamtejszego gimnazyum wyrazili po egzaminie dojrzałości nauczycielom swoim wdzięczność za ich trudy w nauczaniu. Gdy mianowicie dyrektor zakładu po ukończonym egzaminie dojrzałości przemówił do abituryentów, wzywając ich, ażeby zachowali nauczycieli we wdzięcznej pamięci, wystąpił z grona absolwentów uczeń Jakubowicz, ażeby odpowiedzieć imieniem kolegów. Przedewszystkiem podziękował nauczycielom i dyrektorowi za wszystkie... prześladowania, na które uczniowie przez 8 lat byli narażeni, a potem udzielił kolegom rady, ażeby o takim zakładzie i takich nauczycielach czemprędzej zapomnieli. Mowę swoją zakończył wyrażeniem radości, że czas prześladowań minął wreszcie. Podczas tej mowy Jakubowicz kilka razy zwracał się do swoich kolegów, zapytując ich, czy zgadzają się z jego poglądami, na co koledzy odpowiadali klaskaniem. Dyrektor i nauczyciele osłupieli po tej owacyi niespodziewanej. Udali się na konferencyę i uchwalili nie wydać absolwentom świadectw. Nazajutrz rozmyślili się i wydali świadectwa wszystkim absolwentom z wyjątkiem Jakubowicza. Całe to zajście nie zdziwi nikogo, kto zna szkoły rosyjskie, w których nauczyciel zbyt często jest wrogiem młodzieży.

Zaburzenia na Bałkanie.

Powstańcy macedońscy ruszają się znowu i knują nowe spiski przeciwko kolejom tureckim. W Konstantynopolu aresztowano pewnego Bułgara, który miał przy sobie dokładnie opracowany projekt zniszczenia stacyi kolejowej i warsztatów w Jedikule, przedmieściu Konstantynopola. Zamachu chciano dokonać za pomocą dynamitu. Wzmocniono służbę bezpieczeństwa wzdłuż torów kolejowych.

Ojciec Sebastyan Wyart,

jenerał Trapistów, zmarł w Rzymie dnia 19 b. m. Liczył w chwili zgonu lat sześćdziesiąt pięć. Na drogę wieczności przygotowywał umierającego ks. Le Nordez, biskup z Dijon, przebywający, jak wiadomo, w klasztorze Trapistów, położonym przy kościele świętego Jana Laterańskiego w wiecznem mieście. Służył on najprzód w wojsku francuskiem, następnie jako kapitan w żuawach papieskich i brał udział w bitwie pod Cestelfidardo. W r. 1870 powrócił do Francyi, aby walczyć z zaborczemi wojskami niemieckiemi. Po skończonej kampanii mężny oficer wstąpił do zakonu. Dzięki jego rozumnym radom i wpływowi, jaki na otoczenie swoje wywierał — Trapiści rozmaitej obserwancyi, zgromadzeni przed dwunastu laty w Rzymie w kapitule powszechnej, zgodzili się na ogłoszenie połączenia się wspólnego w jedną regułę. Wtedy to wybrany został ich jenerałem. Jako człowiek wyższego umysłu i wykształcenia, pełen taktu, ojciec Sebastyan Wyart rządził zakonami Trapistów z niezwykłą inteligencyą. Zgon jego zmniejszy niezawodnie dodatnie wpływy francuskie w Watykanie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. »Gazeta Katolicka« skorzystała znów z okazyi, jaką jej dał ks. prob. Klaszka z Mysłowic, aby wylać swą złość i nienawiść na naszych Sokołów. Jak wiadomo, ks. prob. Klaszka

---

OJCZYM.

34) (Ciąg dalszy.)

Ani się jednak domyślał, że obława moskiewska schwytała właśnie jedynego człowieka, który miał za pośrednika między zakochanymi służyć.

I ta jednak niewiadomość wyszła mu na dobre. Ciągle niespokojny o owego kogoś upoważnionego postanowił działać szybko, energicznie i z największą rozwagą.

Przedewszystkiem listu Artura Majorowej pokazywać nie myślał — i schował go głęboko. Raz jeszcze jednak wziął go w rękę i raz jeszcze odczytał. Wtedy dopiero spostrzegł, że Artur o nim ani wspomniał.

— A błazen — mruknął zaperzony — matkę i babkę będzie prosił... a mnie jakby nie było... fanfaron... arystokrata! Dam ja tobie gałganie! żebyś milion dawał, Poli nie dostaniesz.

I do rachub pieniężnych przybyło rozdrażnienie miłości własnej, a wydanie dziewczęcia za Adamskiego stało się punktem honoru dla tej natury podstępnej i mściwej.

Pierwszą ofiarą padł Piotruś, — ów chłopiec kredensowy. Jako ten, który wiedział o liście, był on niebezpiecznym — mógł się przed majorową wygadać i wszystko popsuć. Piotrowicz też nie zaniedbał skorzystać z pierwszej sposobności, przyczepił się do niewinnego dziecka, rozgniewał się niby, wyszturchał go nawet i odesłał do rodziców, którzy o kilka mil mieszkali. Było to tem potrzebniejsze, że chłopak był synem piastunki Polci, która się nim opiekowała niejako.

Tak przygotowany czekał ex-mecenas przybycia kobiet.

Polcia jeszcze w Mławie na popasie dowiedziała się o rewizyi w Karlinie, o aresztowaniu słuby i wyjeździe Artura. To ostatnie przejęło ją boleścią i radością zarazem. Serce jej się ściskało na myśl, że go nie prędko zobaczy, ale Bogu dziękowała, że się w ręce Moskali nie dostał. Ona równie, jak wszyscy zresztą sądziła, że Artur ostrzeżony, wyjechał, a Moskale, którzy tę ogólną opinię dzielili, wściekali się ze złości i pojąć się mogli, kto go ostrzegł; bo denuncyacya nadeszła dopiero w wilię rewizyi, a Artur wyjechał już przed kilku dniami. O tem, że Karliński jako emigrant, nigdy lub nieprędko będzie mógł wrócić do kraju, Polcia nie pomyślała. Były to czasy wiary i nadziei i każdy przewidywał katastrofę, która miała zmienić wszystko.

Polcia wiedziona sercem Polki, a trochę i kochanki, zapragnęła odwiedzić służbę karlińską w więzieniu, ale wszystkie starania okazały się daremnemi, i tylko dowodzący tam pułkownik zezwolił na posłanie im rozmaitych wiktuałów. Co tylko biedna mieścina miała najlepszego, wszelkie zapasy wędlin, ciastek, cukierków, poczciwe dziewczę zakupiło i posłało więźniom, a gdy Antoniemu powiedziano, kto wszystkie te specyały ofiarowuje, uśmiechnął się stary pod wąsem i mruknął:

— Oho! paniczek dobrze wybrał.

Polcia była przekonaną, że unikając aresztowania, Artur schronił się do Prus tylko, że gdzieś niedaleko bawi, i lada dzień zjawi się w Starej wsi i dlatego dość spokojnie wiadomość tę przyjęła. Zresztą serce jej mówiło, że skoro tylko wolny i swobodny, da znać o sobie, lub przynajmniej, że się o nim dowie czegoś od ludzi.

W Starej wsi wracające panie zastały ex-mecenasa w doskonałym humorze i niezmiernie serdecznego. Serdeczność szczególniej była wybitną w postępowaniu z pasierbicą. W pokoiku swoim zastała ona prześliczną trémeau i bardzo elegancką żardinierkę przepełnioną świeżemi kwiatami. Pokazując to ojczym pocałował ją w czoło i rzekł z nieźle udanem rozczuleniem:

— Przyjmij to odemnie Poleczko i wierz, że choć się czasem oburknę, to cię kocham jak własne dziecko. Na starość człek robi się zrzędą... trzeba mu to przebaczyć.

Trzeciego dnia po powrocie huk bicza się rozległ i przybyli państwo Adamscy oboje wraz z synem i najstarszą córką. Zezowata pani tak się zajmowała Polcią, tatulek tak jakoś przysiadał się do niej, że to zwróciło uwagę nietylko samej pani Zofii, nietylko babci, która w każdym młodym człowieku widziała admiratora wnuczki, ale nawet Polci, która cała zaabsorbowana ukrytem uczuciem, nie wiele się zastanawiała nad tem, co się w koło niej dzieje, spostrzegła dziś jednak, że na coś się zanosi, że jest przedmiotem szególnego jakiegoś zajęcia. Jak każda w tem położeniu kobieta, zaczęła się ona w duchu gniewać na Felutka i uważać, że jest nieznośny ze swą fizyonomią czerwoną i porcelanowemi oczyma bleu du ciel. Ale nie przypuszczając nawet, żeby miała być przedmiotem frymarki, żeby ktoś ją chciał zmuszać, dość lekko te objawy traktowała.

Wieczorem zjawił się młody człowiek z sąsiedztwa, dobry znajomy Artura. Rozmowa wkrótce wpadła na rewizyę w Karlinie i na wyjazd jego dziedzica.

— Ale niech ich też nieznam — zawołał p. Adamski, — jak oni są doskonale uwiadomieni o wszystkiem... Denuncyacya przyszła w czwartek, a we wtorek Karliński już o niej wiedział i wyjechał.

— Karliński nie przed rewizyą wyjechał — odezwał się młody sąsiad, który chciał pokazać, że zna tajemnice stanu.

— A dla czegoż innego ten raptowny wyjazd? — pochwycił Piotrowicz.

— Hm... — rzekł młodzieniec, — nie mam prawa tego wyjawiać.

Pola to słyszała i uczuła jakby ukłucie w sercu... wyjechał gdzieś daleko, podróż ta była widocznie przewidziana i przygotowana, a jednak nic jej o tem nie powiedział, nie pożegnał się, nie zostawił wiadomości o sobie.

Towarzystwo jednak wciąż o Arturze mówiło.

— Mów pan, co chcesz — prawił Adamski, — panie Alfonsie... może ten wasz pan Artur i odważny, i przyjemny, ale niech go nie znam, jak umie pieniądze puszczać. Okropnie ten Karlin zaszargał... Jeszcze lat parę a będzie na czysto...

— Oh! teraz się bardzo zmienił, zreformował...

— Zapóźno po śmierci wędrować.

— At! co mu tam będzie — wtrąciła pani Adamska, — da on sobie radę, to panicz! ożeni się bogato, weźmie posag i koniec... jak wszyscy panicze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ogłosił w wrocławskiej »Schlesische Volkszeitung« oświadczenie, w którem protestuje przeciwko temu, że zarząd okręgowy towarzystw sokolich rzekomo samowolnie rozporządzał jego (?!) kościołem, ogłaszając »uroczyste nabożeństwo«, o którem on nic nie wie. Jeszcze przed zlotem niedzielnym stwierdziliśmy, że ks. prob. Klaszka się pomylił i niedokładnie przeczytał program zlotowy, gdyż tam nie ma żadnej wzmianki o jakiemś »uroczystem nabożeństwie«, jedynie wyrażono, że Sokoli jako katolicy wezmą wspólny udział w zwykłem nabożeństwie niedzielnem. Odczytawszy nasze wyjaśnienie, Schles. Volksztg.« postąpiła, jak uczciwość dziennikarska nakazuje, i sprostowała oświadczenie ks. prob. Klaszki, przyznając, że twierdzenia ks. Klaszki były nieuzasadnione.

Inaczej »Gazeta Katolicka«. Wiadomo już jest ogólnie, jak ta »Poważna Damusia« na każdym kroku stara się zohydzić nasze sokolstwo, tymczasem przebieg zlotu niedzielnego, ku wielkiej jej rozpaczy, nie dał jej żadnego ku temu powodu, a kłamać na sposób »Katowicerki« jakoś się trochę tym razem wstydziła. Tymczasem coś trzeba było zrobić. A więc »Gazeta Katolicka« nic nie pisząc o przebiegu zlotu, najspokojniej w wtorkowym numerze powtórzyła bez żadnych uwag znane oświadczenie ks. prob. Klaszki, pomimo że już redaktorzy jej czytać musieli nasze sprostowanie i prosty rozsądek wskazywać im musiał, że owo oświadczenie księdza proboszcza Klaszki polegać musiało co najmniej na niedokładnem przeczytaniu programu zlotowego. Lecz cóż to obchodzi germanizatorską »Gaz. Kat.«, jeżeli tylko może przypiąć łatkę Sokołom, bo Sokoli to przecież Polacy, którzy nie łączą się z niemieckiemi »ferbandami«. Już to uczciwość dziennikarska nie była nigdy cnotą »Gaz. Katolickiej«.

Gliwice. Sprawa posła Korfantego z gazetą centrową »Volksstimme« była rozpatrywana we wtorek przez sąd ławniczy w Gliwicach. Już odbył się jeden termin w tej sprawie, ale wyrok został odroczony, aby »Volksstimma« miała czas pozbierać dowody na swoje twierdzenia.

Swego czasu bowiem gazeta ta, odznaczająca się istnie centrową głupotą, zarzucała posłowi Korfantemu, że był współpracownikiem pism socyalistycznych, że ubiega się w sposób jaskrawy o względy socyalistów, a to szczególnie dla tego, że Polacy nie chcą go już więcej postawić jako kandydata. Na te twierdzenia w pierwszym terminie nie miał redaktor »Volksstimmy« najmniejszego dowodu, miał dowody złożyć na stół sądu we wtorek. Ponieważ tych dowodów atoli nie ma i nie wie gdzie ich szukać, zawezwał sobie na świadka p. Mädlera i p. Napieralskiego, naczelnego redaktora »Katolika«. Ale i p. Mädler nie mógł biedaka wyratować, bo nic nie wiedział oprócz tego, co wyczytał w »Katoliku«. Dalej odczytał sądowi przebieg pertraktacyi komitetu polskiego i komitetu socyalistycznego, które odbyły się przed wyborami ściślejszemi. Była to klęska tak dla »Volksstimme« jak dla jej obrońcy adwokata Schwartza. Że ich nie mógł wyratować p. Mädler, więc adwokat Schwartz zaczął stawiać dalsze wnioski.

Poseł pan Korfanty oświadczył, że w twierdzeniach adwokata Schwartza niema ani źdźbła prawdy, iże sprawia mu prawdziwą przyjemność, jeśli sąd przychyli się do wniosku p. Schwartza o odroczenie sprawy raz jeszcze, aby oskarżony miał czas zebrać sobie świadków na swoje twierdzenia. Okaże się bowiem, że wszelkie wnioski te są bezpodstawne. Wtedy pokaże się dopiero, jak kłamią przeciwnicy nasi. Sąd odroczył wobec tego sprawę na później, aby »Volksstimma« mogła zebrać dowody. Zbiera je już teraz coś około 4 miesięcy, lecz daremne jej wysiłki, a choćby starała się o dowody przez 4 lata, nie będzie ich mogła dostarczyć, bo czego nie było, na to też nie może być dowodów.

Kosztowy. Przy uroczystym udziale wielu wiernych w dniu 21 sierpnia odprawiał nasz spółbrat i rodak wielebny ks. Mikołaj Wybraniec prymicye. Serca się wzruszały wszystkim, gdy na probostwie ks. prob. Lissek wezwał ojca prymicyanta, aby mu udzielił ojcowskiego błogosławieństwa. Przy słowach ks. proboszcza: Ojcze! Twój syn Mikołaj żąda od Ciebie błogosławieństwa! — trysnęły wszystkim łzy z oczu. Potem odprowadzono w procesyi do kościoła ks. prymicyanta, a przygrywała nasza kapela kościela. Po odśpiewaniu »Veni Creator« wygłosił wzruszające kazanie ks. Karbowski z Wadowic. Przedstawił prymicyantowi jego zawód, w którym go jeszcze czeka dużo trudów, a krewnych rozczulił i pochwalił, że mają zaszczyt mieć księdza w rodzinie.

Między innemi zaś powiedział: Wiosko Kosztowy zasłużyłaś na wielką pochwałą, żeś wydała takiego męża z siebie, który został kapłanem. Po kazaniu odbyła się wspólna komunia św. dla wszystkich, którzy przystąpili do spowiedzi św. Sumę odprawił wielebny ks. Wybraniec przy asyście wielebn. ks. prob. Lisska i ks. Karbowskiego. Podczas sumy udzielił wielebn. ks. prymicyant wszystkim krewnym komunii św. Na koniec odśpiewano Tedeum i udzielono błogosławieństwa Papieskiego.

Wdzięczni parafianie dziękują wielebnym księżom za ich trudy i pracę.

Parafianie.

Miedźna-Grzawa. Czytając nasze gazety, spostrzedz musieliśmy, że robotnicy często swoje skargi i żale w gazetach umieszczają, tylko o rolnikach jakoś cicho. I myślećby sobie można, że dobrze im, więc cicho siedzą. A tu klęska jedna za drugą na rolnictwo spada, ruinując niejedno gospodarstwo. Spodziewałem się, że może jaki starszy gospodarz w »Górnoślązaku« się odezwie i położenie rolników tu na pograniczu określi. Nie mogąc się tego doczekać, zabieram ja głos, lubo młody jeszcze, i przypuszczam, że te kilka słów pobudzą niejednego do napisania korespondencyi, w której poda środki, w jaki sposób najlepiej klęsce zapobiedz.

Jak wszędzie, tak i u nas największy brak o paszę dla bydła. Zielonej paszy już dawno brakuje, bo wszędzie trawa jest wypalona tak, że niejeden jest zniewolony z niezbyt hojnego sprzętu siana już teraz robić użytek i bydło niem paść. Ciśnie się więc pytanie, jakże wytrwamy do przednówku? Potrawy na łąkach nadwiślańskich jak i koniczyny rokują bardzo kiepski sprzęt. Tak samo buraki jak i brukiew (kłaki) marnie się przedstawiają, a i ziemniaki niezbyt hojnie. Owies i jęczmień był lichy. Tylko jedyne żyto się udało. Doprawdy wprost rozpaczliwe jest położenie rolników. Wskutek zeszłorocznej powodzi niejeden, chcąc utrzymać swój dobytek, musiał zaciągnąć pożyczkę, ufając, że następny rok wynagrodzi mu stratę, nadzieja ta jednak zawiodła. Więc nic dziwnego, że niejedno gospodarstwo pójdzie na subhastę. Nieurodzaje i rozmaite klęski rujnują nas gospodarzy.

Nic dziwnego więc, że coraz mniej tych dziarskich i rosłych postaci między ludem wiejskim, bo prawie każdy gospodarz jest zniewolony, dzieci swe już w młodych latach zaciągać do ciężkiej pracy, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na ich późniejsze lata.

Oby Pan Bóg raczył nareszcie zmiłować się nad nami i zachować nas od klęsk i nieurodzaju!

— Jak często przypominają nam gazety nasze hasło: Popierajmy swoich! Niestety, wielu jeszcze Polaków nie pamięta o niem, ale kupuje u obcych, często innowierców, choć może te same towary dostać u rodaka i rzetelniej być obsłużonym. Gdy przed kilku miesiącami osiadł p. T. Lewandowski w Pszczynie, spodziewać się należało, że ani jeden Polak nie pójdzie do Niemca. Z bólem serca wyznać muszę, że znam wielu gospodarzy, którzy kupują u Niemców, choć mogliby to samo u p. L. dostać. Powód tego jest mi całkiem nieznany, bo p. L. jest godnym naszego poparcia, i ma wyborny towar na składzie, często lepszy niż u innowierców, choć po tej samej cenie. Gdy p. L. nabył najstarszy skład od p. Giericha, cofnęli się wszyscy Niemcy, którzy u p. Giericha kupowali, i u p. Lewandowskiego nic nie kupują. Właśnie ten bojkot niemiecki powinien nas był pobudzić do tego, abyśmy także tylko swoich popierali, a unikali składy obcych.

Pamiętajmy o naszym obowiązku narodowym, aby kupować tylko u swoich! Niech światlejsi namawiają nieświadomych, by kupowali wszystko u swoich, lub tych, którzy w gazetach polskich ogłaszają, tu w Pszczynie tylko u p. Lewandowskiego. Gdy się tak społem trzymać będziemy, muszą się z nami nasi przeciwnicy liczyć i przestać nami pomiatać.

Swojak.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin, 25 sierpnia. »Berl. Tagbl.« otrzymał z Szanghaju depeszę, że chociaż jen. Stössl zbyt pewnym jest siebie, położenie w Porcie Artura jest rozpaczliwe.

Od dnia 11 b. m. bombardowanie nie ustaje; baterye japońskie stoją już na wzgórzach Takuszan; mnożą się poszlaki, że na najbliższe dni Japończycy przygotowują szturm do fortów wschodnich.

Straty rosyjskie od początku sierpnia wynoszą 6.000 ludzi tj. 1/5 załogi.

Czifu, 25 sierpnia. Sternik przybyłej tu wczoraj dżunki, która w nocy z dnia 21 na 22 bm. opuściła przylądek Liaoteszan, donosi, że Japończykom udało się zająć fort na górze Jezan i drugi fort w odległości pół mili na południowy-zachód od tegoż. Japończycy spędzili Rosyan z pola ćwiczeń wojskowych i zniszczyli dwa forty koło Czauczankau, które leżą w obrębie fortyfikacyi wschodnich Portu Artura. W mieście samem niema prawie domu, któryby nie był uszkodzony. Ratusz jest zniszczony. Cztery wielkie okręty wojenne są niezdolne do walki, a tylko jeszcze jeden ma działa na pokładzie. Częściowe nieudanie się ostatniego japońskiego ataku przypisać należy strasznemu ogniowi fortecznemu Rosyan i wielkiej ilości min.

Wycieczka floty portarturskiej.

Londyn 25 sierpnia. Z Liaojang nadeszła tu depesza pod datą 22 bm., że z Portu Artura wypłynęły wszystkie okręty rosyjskie, a w basenie wewnętrznym został tylko »Sebastopol«, nie zdolny do żeglowania. — Wiadomość ta nie znajduje z innej strony potwierdzenia.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Paryż, 25 sierpnia. Ajencya Havasa donosi z Szanghaju: Jak słychać, rosyjskie krążowniki »Askold« i »Grozowój« za interwencyą angielskiego konsula zostaną rozbrojone.

Rosyjska admiralicya wydała rozkaz okrętowi »Dyana« w Saigon, by się tam również rozbroił.

Waszyngton, 25 sierpnia. Departament stanu otrzymał zawiadomienie, że rząd chiński przedłużył termin dla naprawy rosyjskich okrętów wojennych w Szanghaju do dnia 28 b. m. w południe.

Londyn, 25 sierpnia. Times donosi z Szanghaju: kontradmirał Reitzenstein otrzymał od cara rozkaz, by krążownik »Askold« i torpedowier »Grozowoj« rozbrojono, z powodu czego dziś zdjęto z tych okrętów flagi.

Na Korei.

Londyn, 25 sierpnia. Z Korei nadeszło doniesienie, że wśród tybulców wżmaga się prąd antyjapoński, a to dlatego, że Japończycy zażądali, aby im oddano wszystkie nieuprawne ziemie na lat 50. To żądanie wydało się za wygórowanem nawet sprzyjającym Japonii ministrom koreańskim. Obiega pogłoska, że margrabia Ito wybiera się do Seul, aby uspokoić obawy cesarza koreańskiego.

Cholera.

Petersburg, 25 sierpnia. Obiegają tu pogłoski, że wśród wojsk rosyjskich w Mandżuryi szerzy się cholera w gwałtowny sposób. Wprawdzie cenzura nie przepuszcza żadnych o tem wiadomości, ale fakt, że naczelne kierownictwo sanitarne, które niedawno żądało przysłania 260 lekarzy, a teraz znowu 260 lekarzy, wskazuje na to, że stosunki zdrowotne wśród armii rosyjskiej są w stanie opłakanym.

Wiedeń, 25 sierpnia. »Zeit« otrzymała wiadomość, że cholera szerzy się już w Rosyi europejskiej nie tylko w dawnej Tataryi, gdzie jak n. p. w Kazaniu corocznie zabiera liczne ofiary, ale już w Petersburgu zdarzają się wypadki epidemii. Rząd stara się utaić te fakta.

Burza.

Caserta, 25 sierpnia. Orkan wyrządził tu i w okolicy ubiegłej nocy ogromne szkody. Troje dzieci straciło przy tem życie. Obawiają się, że także i kilka innych osób zatonęło.

Sebastopol, 26 sierpnia. Gwałtowna burza wyrządziła tu znaczne szkody. Wiele okrętów uszkodzonych.

Strajk robotników budowlanych w Ameryce.

Londyn, 25 sierpnia. Jak dzienniki donoszą z Nowego Jorku strajkuje tam 30.000 robotników budowlanych. Musiano wstrzymać roboty około 65 budynków szkolnych, wskutek czego sto tysięcy dzieci nie będzie mogło uczęszczać do szkoły. Także robotnicy dwóch wielkich stalowni w Pensylwanii zaniechali pracy.

Strajk w Marsylii.

Paryż, 25 sierpnia. Matin donosi, że wskutek strajku robotników portowych w Marsylii rafinerye cukru, kilka młynów i innych wielkich przedsiębiorstw fabrycznych postanowiło personal swój uwolnić na pewien czas od pracy i od poniedziałku wstrzymać ruch.

Od Redakcyi.

F. N. w Wettenscheid. Niemożliwą jest rzeczą, wyjaśnić Panu potrzebę polskiej organizacyi w odpowiedzi od redakcyi. Pisaliśmy już o tej sprawie tyle razy i w przyszłości znów pisać będziemy. W artykułach samych musi Pan się doczytać odpowiedzi na stawione pytania.

Panu Ign. K. w Lipinach. Przepraszamy, że listu nie zamieścimy teraz. Lepiej jest, że wkrótce zaczniemy działać, niż na razie z nimi wojować. Najlepszą krytyką i odpowiedzią będzie, jeśli będziemy sami pracow[illegible]owej organizacyi.

[illegible] Na zap[illegible]owane Pańskie zupełnie się godzimy, ale listu wydrukować nie możemy, bobyśmy się narazili na proces. M. by nas na pewno zaskarżył.

Janowi W. w Bytomiu. List oddaliśmy p. Korf. Korespondencyi nie zamieścimy, ponieważ nie nadaje się do druku.

Fr. Gw. w Lipinach. Adres żądany jest: Bergrevier Südbeuthen, Bergmeister Knochenhauer, Beuthen OS.

F. M. w Lipinach. My niestety zajęcia żadnego nie mamy dla Pana, bo wszystkie miejsca zajęte.

Klin w Zaborzu. Bardzo prosimy, ale lepiejby jeszcze było, gdybyś Pan przyjechał w niedzielę popołudniu i to do p. Korfantego, który mieszka Teichstr. l. 3. Napisz Pan, czy będziesz mógł przybyć w niedzielę. W przeciwnym razie, niech Pan przyjdzie w poniedziałek popołudniu. Pozdrawiamy!

A. M. w Szarleju. Jeśli żona Pańska lepiła znaczki co najmniej przez 200 tygodni, to ma prawo żądać zwrotu połowy składek. Jeśli policya robi trudności, napisz Pan do Wrocławia. Adres jest taki: Landesversicherungsanstalt Schlesien zu Breslau.

Walne zebranie

Konsumu „Unitas“ e. G. m. b. H.

odbędzie się

w niedzielę dnia 4-go września o godz. 3-mej po południu w Bytomiu na sali katolickiego domu związkowego ul. Krawiecka.

Gdyby odpowiednia ilość członków się nie stawiła, odbędzie się drugie walne zebranie w następną niedzielę 11 września o godz. 3-ciej po południu w tym samym lokalu, gdzie uchwały bez względu na ilość członków, stają się prawomocne.

Porządek obrad.

1) Wybór przewodniczącego
2) Zmiana paragrafu 10 naszych statutów
3) Wnioski bez uchwał.

Zarząd.

M. Wolski. H. Kielpiński. J. Szaflik.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu